



POMNIK KRÓLA JAGIEŁŁY

PAMIĄTKA UROCZYSTOŚCI
GRUNWALDZKICH W KRA-
KOWIE W DNIACH 15-GO,
16-GO, 17-GO LIPCA 1910 R.



"PRAWDA"
NAJLEPSZY I NAJPOPULAR-
NIEJSZY TYGODNIK, WYCHODZI CO
SOBOTĘ W KRAKOWIE. STOLARSKA 6

POMNIK KRÓLA JAGIEŁŁY

PAMIĄTKA UROCZYSTOŚCI
GRUNWALDZKICH W KRA-
KOWIE W DNIACH 15-GO,
16-GO I 17-GO LIPCA 1910 R.



W KRAKOWIE 1910

NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI »PRAWDY« POD ZARZĄDEM JÓZEFA JONDRY



br 456



POMNIK KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY

WIDOK NA CAŁOŚĆ

WSTĘP

Przeżyliśmy w lipcu 1910 r. w prastarej Polski stolicy w Krakowie, a z nami razem tu zgromadzoną przeżyła Polska cała parę dni górnych i wzniosłych, parę dni takich, że one staną za lata całe klęsk i niedoli.

Obchodziliśmy pięćsetletnią rocznicę jednego z największych zwycięstw, jakie kiedykolwiek odniósł oręż polski tj. zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem.

Jeżeli już sama zapowiedź obchodu w Krakowie, skąd Jagiełło wyruszył, miała ogromne dla Polski znaczenie, to trzeba przyznać, że sposób, w jaki się obchód odbył, tudzież cały przebieg trzechdniowych uroczystości, znaczenie to niezmiernie spotęgował. Kto był świadkiem tego, co się w Krakowie działo w dniach 15-ym, 16-ym i 17-ym lipca, temu musiały się bardzo poważne i podniosłe nasuwać myśli.

Przedewszystkiem można było stwierdzić, że my Polacy bardzośmy się zmienili i to nie na gorsze ale na lepsze. Śladu nie było dawnej buty, chępliwości i hałaśliwości.

Dziesiątki tysięcy ludzi zjechało ze wszystkich stron Polski do Krakowa, a jakież podniosły i spokojny panował nastrój wśród tych stutysięcznych tłumów, wszystkich przenikała jedna myśl i jedno uczucie, jakgdyby się byli zmówili, tak każdy starał się o to aby też nie narazić w czemkolwiek wielkiej powagi tych dni uroczystych. Wszędzie gdziekolwiek zebrała większa liczba ludzi, panowała nawet przy wesołości i swobodzie wielka powaga. Policyi prawie że nie było widać. Lud-

ność sama się pilnowała i sama sobą kierowała. Byliśmy my Polacy w tych dniach pamiętnych całkiem u siebie i tylko sami z sobą.

„Miłość nie zaś nienawiść ten pomnik stworzyła“ powiedział wspaniałomyślny fundator pomnika Jagiełły Paderewski. To samo stwierdzili zachowaniem swoim przedstawiciele całego narodu ze wszystkich stron Polski w Krakowie zebrani. Nie padło tu ani jedno słowo nienawiści pod adresem wrogów naszych, wszyscy czuli to dobrze, że uroczystości grunwaldzkie nie na to są, aby Prusaków pozłocić, ale mają na celu podniesienie i pokrzepienie ducha narodu.

Oto co powinien był spełnić obchód Grunwaldzki!

W czasach obecnych, gdy w Prusiech grozi nam wywłaszczenie, gdy pod rządem rossyjskiem ciągle wzмага się prześladowanie, gdy w Galicyi napór kozaczyzny staje się coraz gwałtowniejszy a ruszczenie polskiego ludu ciągle robi postępy, potrzeba nam było takiego właśnie podniecenia uczuć narodowych i takiego świadomości narodowej rozbudzenia. — Znakomicie też odczuła to wzniosła artystyczna dusza Ignacego Paderewskiego, i dlatego właśnie złożył on narodowi swojemu dar tak wspaniały, jakim jest pomnik wzniesiony w Krakowie dla króla Władysława Jagiełły.

Celem pomnika tego jest ciągle przypominanie zarówno mieszkańcom Krakowa, jakoteż wszystkim, do Mekki polskiej pielgrzymującym Polakom naszą większą naszą w dziejach chwałę.

Oczywiście, że pomnik Jagiełły musiał być na-

prawdę królewskim pomnikiem. Jakiś skromny posązek — to za mało dla króla-bohatera, onby nie wzbudzał uwielbienia i podziwu, onby nie odpowiadał wielkości chwili. Król Jagiełło powinien być być uczczony w rocznicę Grunwaldu albo pomnikiem wspaniałym, jakimś wzniosłym i potężnym dziełem sztuki, albo należało dać wszystkiemu spokój. — Ba! łatwo to zażądać na papierze, lub w słowach wspaniałego pomnika ale od słowa i żądania, do czynu to droga bardzo daleka.

Postawienie wspaniałego królewskiego pomnika to najpierwej rzecz bardzo kosztowna, wymagająca ogromnego nakładu pieniędzy. Zkąd wziąć na ten cel funduszy? Miasto Kraków na to za ubogie. Powszechna narodowa składka, to droga zbyt długa. Wiadomo powszechnie, co się działo z pomnikiem Mickiewicza, ile upłynęło czasu, zanim nareszcie stanął na rynku.

Jednak nie dosyć na tem. Wspaniały pomnik wymaga jeszcze drugiego warunku oprócz funduszy, a mianowicie wymaga genialnego artysty, któryby go pomyślał i wykonał. Postawić jakąś mierną lichotę, byłoby nie uczczeniem, ale ubliżeniem pamięci króla bohatera. Skądże tu wziąć genialnego artystę? Wszak genialność to nie jest rzecz zwykła i codzienna, tak byle gdzie z nią nie ma się do czynienia. Trudne zaiste, prawie, że do spełnienia niemożliwe były te dwa warunki, od których zależało postawienie wielkiemu królowi królewskiego pomnika, w pamiętną pięćsetletnią rocznicę Grunwaldu

W tym wypadku należy jednak przyznać, że Polska miała szczęście. Formalnie, jakgdyby Opatrzność była chciała wzmocnić i utrwalić w pamięci potomnych wielką imienia polskiego chwałę, że natchnęła dwóch wielkich artystów, jednego do ofiarności zupełnie wyjątkowej na rzecz idei, drugiego do wykonania dzieła.

Komuż z Polaków nieznanem jest imię Ignacego Paderewskiego, tego genialnego mistrza i czarodzieja tonów tej chwały naszej, tego, który imię polskie ciągle na obu rozślawia półkulach. Otóż on, którego grą cały świat się zachwycą, pracą i wysiłkiem własnym znaczny zebrał majątek. Ponieważ jednak jest to dusza wzniosła i zapалу pełna, nie umie on przeto zgarniać pieniędzy tylko dla siebie; on czuje się synem wielkiego narodu i gieniuszem swoim pragnie służyć temuż narodowi. Z tego więc, co zebrał, postanowił zaofiarować kilkaset tysięcy koron na postawienie pomnika wielkiemu królowi w rocznicę Grunwaldu. Tak więc, czego nie mogła dokonać ofiarność

publiczna w drodze składek, na co nie zdobył się żaden polski magnat, żaden z tych, których przodkowie walczyli niegdyś w pamiętnym dniu pod królem Jagiełłą, tego dokonał jeden naprawdę wielki pan, bo wielki gieniuszem, wielki w swojej dla Polski miłości. Nasi magnaci chlubią się przodkami swoimi, lubią rozprawiać o swoich antenach, wojewodach lub kasztelanach, do ofiarności jednak na rzecz idei polskiej nie bardzo są skorzy. Ignacy Paderewski majątku nie odziedziczył, lecz własnym zebrał go wysiłkiem. A teraz staje przed zbolalą i nieszczęśliwą matką Ojczyzną i mówi do niej: „Matko ukochana, ku pocieszeniu twojemu niosę ci w ofierze fundusz, przeznaczony na uczczenie jednego największych synów twoich, a równocześnie na utrwalenie w pamięci potomnych swojej chwały“.

Paderewski jednakże nie tylko zaofiarował ogromny kapitał na postawienie pomnika, dokonał on jeszcze drugiej rzeczy. Znalazł mianowicie ducha sobie pokrewnego, znalazł wielkiego artystę, któremu wykonanie pomnika powierzył. Gdyby na postawienie pomnika króla Jagiełły był rozpisany konkurs, gdyby o wyborze projektu rozstrzygał jakiś komitet, to można być pewnym, że nie tylko pomnik nie byłby stanął nawet za lat dziesięć, ale nadto byłby stanął pomnik bardzo miernej wartości. Przy konkursach, przeważnie u nas, rozstrzygają zwykle względy uboczne i protekcyjne, prawdziwy talent rzadko się w takich warunkach utrzyma i na pierwszy plan wybije. Tymczasem Paderewski, sam artysta, sam człowiek gienialny odczuł i wyszukał duszę sobie pokrewną, znalazł artystę, o którym mało kto w Polsce wiedział i jemu powierzył wykonanie dzieła. Antoni Wiwulski! Kto w Polsce znał do niedawna to nazwisko, kto słyszał o młodym, zaledwo 32 lat liczącym artyście?

A teraz sława jego po całej rozbrzmiewa Polsce, wszyscy mówią o nim jako o twórcy potężnego dzieła, może do tego czasu największego arcydzieła polskiej sztuki rzeźbiarskiej. Tak więc jeden człowiek gienialny otworzył drogę do sławy drugiemu gienialnemu. Nie darmo powiedziano, że gieniusz prawdziwy roztacza około siebie czar nieopisany, a z czemkolwiek się zetknie, tam wszędzie coś wielkiego powstaje. Czyż można przedstawić sobie coś bardziej przedziwnego nad fakt, że uroczę tony muzyki Paderewskiego przeobrażają się za pośrednictwem drugiego artysty i zostają zaklęte w granit i w brąz uwieczniające postać tego króla, który wraz z rycerstwem swoim zagrał na krzyżackich zbrojach i pancerzach najwspanialszy koncert nad koncertami.



WITOLD PATRZY NA POWALONEGO
U STÓP JEGO KRZYŻAKA

STRONA PRZEDNIA POMNIKA

Opis pomnika Władysława Jagiełły

Przystępujemy teraz do krótkiego opisu tego wspaniałego arcydzieła, jakie odsłoniło się w dniu 15 lipca, zdumionym oczom przedstawicieli całego polskiego narodu. Przedewszystkiem musimy wspomnieć, że pomnik jest co do rozmiarów swoich olbrzymi i nie może iść w porównanie z niczem, co Kraków do tego czasu posiada. Zarówno cokol jak i postument pomnika pomyślany jest wspaniale i nad wyraz oryginalnie. Nie ma tu wcale jakichś schodów lub stopni z wypolerowanego marmuru, czy granitu. Całość złożona jest z surowych, prawie że nie ociosanych złomów granitowych. Postument to także jeden potężny, prawie surowy kawał skały, około niej zaś są ustawione z czterech stron przepyszne grupy z brązu a na wierzchu postać króla Jagiełły na koniu.

Pomyślany jest ten król bohater w chwili odniesionego zwycięstwa. Dzieło wielkiego dnia już dokonane, pobojowiska krzyżackie mi zasiane trupami. Król jak gdyby chciał zaznaczyć, że spełniło się, spuścił prawą rękę wraz z mieczem na dół, w oczach znać zachwyt, jak gdyby zwracał się ku niebu i mówił, dzięki Ci Boże, żeś dał zwycięstwo, żeś pozwolił sprawie słusznej i uczciwej pokonać obłudę chciwość i rozbój.

Równocześnie ściąga król Jagiełło silnie lewą ręką w cuglach konia. A dzielny rumak zadart łeb w górę, rozwarł szczęki i robi wrażenie, jak gdyby chciał zarżec i rżeniem swoim zwiastować światu całemu radosną nowinę. Trzeba przyznać, że postawa królewskiego konia, że to zadarcie łba w górę

jest czemś zgoła nie zwykłym. Czegoś podobnego na konnych pomnikach nigdzie się nie widzi. Koń przy takich pomnikach ma zwykle łeb na dół spuszczonej w postawie naturalnej, tu łeb silną ręką zerwany do góry, ta niezwykła wyjątkowa pozycja odpowiada chwili niezwykłej, chwili wielkiej po zwycięstwie odniesionem. Król jak gdyby

porwany i zachwycony tem, co się dokonało, ściągnął konia, a koń dzieli radość swojego pana i łbem dumnie w górę wzniesionem ogłasza tryumf oręża polskiego.

U spodu pomnika na froncie, tuż pod nogami rumaka Jagiełły stoi Witold oparty o miecz. Wyraz w twarzy jego pełen siły, powagi i spokoju, jak gdyby wypoczywał po trudzie niesłychanym, po wysiłku nadludzkim, stoi i patrzy na powalonego u stóp jego Krzyżaka. Może to wielki mistrz, wódz Krzyżaków, może jaki inny z ich znakomitych rycerzy, których tylu pod Grunwaldem poległo. Postać to zaiste wspaniała, istnie rzeźbiarskie arcydzieło. Znać i czuć prawie jak ten Krzyżak drga w ostatecznych przed-

śmiertnych konwulsjach; wyciągnął rękę, głowa mu opadła, w gasnących oczach znać wściekłość, rozpacz i ponurą zaciętość. — On Krzyżak, on rycerz dumny i zwycięstwa pewny, nie spodziewał się takiego końca, a Witold zaś patrzy na śmiertelnego wroga i jak gdyby mówił do niego: „masz oto zapłatę za wszystkie ludu mojego krzywdy, za wszystkie sioła spalone, za wszystkie niewiasty nasze i dzieci pomordowane, nareszcie dopełniła się sprawiedliwość Boża“.



Jan Ignacy Paderewski, muzyk-pianista
Ofiarodawca pomnika grunwaldzkiego Władysława Jagiełły
Wielkiemu Krakowowi

Po obu stronach bocznych pomnika znajdują się znowu dalsze dwie grupy, obie zaś są tak wspaniałe, iż patrząc na nie, trudno oczu oderwać od tego widoku. Grupa od Jagiełły na prawo przedstawia Krzyżaka, wziętego do niewoli ze skrepowanymi i z tyłu związanymi rękoma. Wyraz oczu Krzyżaka dziki i ponury, patrzy przed siebie jakby błędny, nozdrza ma rozdarte, usta zacięte a gęstą okoloną brodą. Wysokie czoło zmarszczkami porwane. Pojmany i do niewoli wzięty przykląkł na jedno kolano, drugą zaś nogą w zbroję zakutą wysunął naprzód próbuje, czyby się nieudało wstać i z niewoli się wyzwolić. Ale nad nim stoi jego pogromca Litwin, nogi ma bose, ubrany w skórę, w lewej ręce wyciągniętej nad klęczącym Krzyżakiem trzyma sztandar, w prawą zaś pochwycił róg i trąbi na nim, wzywając pomocy.

Trudno zaiste o coś potężniejszego, jak wyraz twarzy Litwina. Cała zawziętość, a przytem niezmierny wysiłek, spowodowany walką tytaniczną, wyraża się w tych oczach człowieka pierwotnego, ale świadomego dokonanych czynów; on wie za co walczył, rozumie kogo pokonał. Nie radość mu jednak z oczu błyska, raczej troska i obawa, aby powalony wróg nie podniósł się i nie uszedł. Trąbi więc jakby na pobudkę, trąbi jak gdyby nawoływał naród cały do czujności i do dalszej walki ostatecznej. Ten Litwin z dzikim, ale natchnionym wyrazem oczu i z rogiem przy ustach wydętych powinien być dla całego polskiego narodu symbolem ciągłego pogotowia i czujności nieustającej. Niechaj każdy Polak, który stanie przed pomnikiem Wielkiego Króla pomyśli sobie, oto ten Litwin wzywa i mnie także na pomoc, wzywa do pracy i do walki za najświętsze narodowe ideały. O ziemię i o mowę ojczystą, o zagrodę własną, o wiarę i rodzinę idzie w tej walce, biada nam, jeżeli pobudki Litwina nie posłuchamy, jeżeli jak jeden mąż nie zbiegniemy się w celach wspólnej obrony przed wrogiem, który jak ów Krzyżak upadł wprawdzie na jedno kolano, ale się później podniósł, skrzepił się i teraz nie my jego, ale on nas ciężkiem swoim przytłacza ramieniem.

Po lewej stronie pomnika umieścił artysta grupę trzecią. Przedstawia ona rycerza polskiego o pięknych, regularnych, słowiańskich rysach, usta okala polski wąs szumiasty, głowę pokrywa szyszak, szyję chroni łuska stalowa. Rycerz zakuty od stóp do głowy w ciężką stalową zbroję, przy boku ma

miecz olbrzymi, na piersiach wizerunek Matki Boskiej, prawą rękę podniósł w górę ku wzniezionej postaci króla, trzymając w niej rodzaj buławy, czy brzeszczota, głowę zwrócił w tył i patrzy za siebie wzrokiem pełnym dzikiego zapалу wojennego, jakby przyzywał towarzyszy, i chciał im powiedzieć: „Oto zwycięzca“, lewa ręka na ciężkiej, potężnej wsparta tarczy. Przed rycerzem polskim stoi schylony ku ziemi jego pacholek, ubrany w skórzany kaftan i z ciężkim trudem usiłuje zebrać z ziemi i w górę podźwignąć zdobyte na Krzyżakach sztandary. Pacholek ramiona ma potężne, muskularne, na głowie szyszak, rysy twarzy piękne, typu ludowego, znać w nich natężenie i wysiłek wielki. Jeżeli grupa prawa wzywa do czujności, to lewa, jakgdyby wołała: za mną bracia, walczmy i brońmy się do ostatniego.

Z tyłu znajduje się wreszcie grupa czwarta niezmiernie piękna i charakterystyczna. Przedstawia ona chłopca polskiego, albo może litewskiego z niewoli wyzwolonego. Wyprostował się ten do niedawna nieszczęsny niewolnik, pęta z rąk mu opadły, ramiona rozwarł szeroko, jakgdyby chciał je wyprostować po zbyt długim skurczu, odziany jest w chłopską sukmanę, której poły rozwarły się, jakgdyby wichrem poruszane, w wyrazie twarzy i w ruchu całej postaci znać radość niezmierną z odzyskanej swobody, uciskany i gnębiony przez dzikiego Krzyżaka, radby teraz czując się wolnym świat cały ogarnąć i do łona swojego przycisnąć. To symbol ludu wyzwolonego z ucisku i z niewoli krzyżackiej. W wyrazie twarzy znać nadto ogromny zapal i chęć do pracy. Ten chłop polski jakby mówił: „Wolny jestem! A teraz rażno mi do pracy, do działania! Powetuję czas niewoli!“

Na stopniach cokołu, na wszystkich czterech stronach pomieszczone bardzo piękne herbowe tarcze. Na froncie widnieje wykuty w kamieniu napis: „Grunwald“. Z lewej zaś strony pod grupą polską, znajduje się napis: „Praojcom na chwałę“, a z prawej pod grupą litewską: „Braciom na otuchę“. W tych dwóch napisach streszcza się cała myśl przewodnia pomnika. Celem jego z jednej strony przypominać potomnym dawną chwałę i wielkość Ojczyzny, z drugiej zaś strony dodawać dzisiejszemu pokoleniu w latach ucisku i niedoli, ufności i wiary we własne siły i w przyszłość narodu, który niegdyś tak wielkich dokonał rzeczy.

Znaczenie pomnika i jego idee

Pomnik Wiwulskiego w całości swojej przedstawia się nam jako dzieło posiadające niesłychaną pod względem narodowym doniosłość. Nie raz można było w ostatnich czasach słyszeć takie zdania: „Co też to za dziwny człowiek, ten Paderewski, żeby oddawać taki olbrzymi kapitał na wzniesienie jednego pomnika, czyż nie lepiej było zrobić jakąś z tych pieniędzy fundację na cele, choćby narodowe. Na tego rodzaju filisterskie krytyki można odpowiedzieć, że nie mógł Paderewski wspanialszej na cele narodowe zrobić fundacji nad tę, którą zrobił. Pomnik króla Jagiełły, jego wzniesiony ofiarnością, będzie ciągłą, nieustającą szkołą miłości Ojczyzny, szkołą pracy i poświęcenia na jej rzecz i dla jej dobra.

Ktokolwiek stanie przed tym pomnikiem, kto spojrzy na postać natchnioną króla, kto rozważy znaczenie grup po bokach rozmieszczonych, temu będą musiały poważne, a zarazem i tęskne nasuwać się myśli.

Praca dla Ojczyzny! O jakżeż bardzo nam jej potrzeba w czasach dzisiejszych upadku i niedoli. Potrafiłszy przed 500 laty wroga powalić i rozgromić, byliśmy bowiem pod wodzą wielkiego króla jednością silni. Niestety nasza słowiańska dobroduszość, miękkość i nieporadność nie pozwoliła na należyte zwycięstwa wyzyskanie.

Każdy Polak, który stanie przed pomnikiem króla Jagiełły, skoro uprzytomni sobie wielką chwilę zwycięstwa pod Grunwaldem i zestawি z czasami dzisiejszymi i z naszym obecnym położeniem, to zaiste nie byłby chyba człowiekiem żywym i czującym, gdyby mu krew strumieniem do głowy nie buchnęła, a twarz płomiennym nie rozpałała się rumieńcem. Oto do czegośmy doprowadzili! Przed laty pięciuset był Prusak ztratowany i zniszczony, a dzisiaj ten sam Prusak kajdany nam nakłada, dzieci nasze katuje i z ziemi ojczystej nas wywłaszcza. A kto temu wszystkiemu winien? Nie kto inny, jeno my sami. Najpierwej nie umieliśmy powalonego na ziemię wroga do reszty zniszczyć, następnie pozwoliliśmy mu pod naszą własną opieką się wzmocnić, sami zaś słabliśmy coraz więcej w rozstroju i w niezgodzie. Pomnik więc króla Władysława Jagiełły, umożliwiony ofiarnością jednego wielkiego artysty a wzniesiony gieniuszem drugiego, będzie na zawsze dla wszystkich Polaków wielką narodową szkołą.

Będzie nawoływaniem do pielęgnowania tych

przymiotów, które Grunwald umożliwiły a do unikania tych wad i tych błędów, które pomimo Grunwaldu następnie naszą spowodowały zgubę, obecnie zaś oddały nas na pastwę tego samego, niegdyś tak srodze pognębiętego wroga.

Patrząc na postać króla Jagiełły uprzytomni sobie też każdy Polak i przypomni znaczenie idei Jagiellońskiej, której Polska właściwie wszystko zawdzięcza.

Ofiara i poświęcenie Królowej Jadwigi sprawiły, że Polska połączyła się z Litwą i takiego otrzymała króla, jakim był król Władysław Jagiełło. Jadwiga umożliwiła Grunwald. Pod Grunwaldem zaś wystąpiły po raz pierwszy w dziejach zjednoczone narody słowiańskie do walki z germańskim najazdem. Okazuje z tego, że Słowiańszczyzna mogłaby się przed Niemcem obronić, gdyby tylko była zgodną i zjednoczoną, ale zjednoczoną nie po moskiewsku z pomocą knuta i kajdan, lecz po polsku, z pomocą wolności. Po Grunwaldzie zrozumiały narody wschodniej Europy, czemu Polska dla nich być mogła. Już syna Jagiełły, Władysława Warneńczyka powołują Węgrzy na tron św. Szczepana, syn zaś Władysławowego brata Kazimierza zostaje królem węgierskim i czeskim. Cała Słowiańszczyzna wraz z Węgrami dąży do połączenia się z Polską. Niestety dynastia Jagiellonów nie utrzymała się czas dłuższy. Natomiast jagiellońska idea przeżyła dynastię i okazała się niesłychanie żywotną i dla spokoju świata potrzebną. Idea Jagiellońska, to zjednoczenie ludów wschodniej i południowo-wschodniej Europy pod hasłem wolności i postępu w jedną wielką federację.

A teraz jedna jeszcze uwaga. Z przykrością wypada stwierdzić, że szczery i gorący patriotyzm polski zesłabł w ostatnich czasach w sercach polskich. Odnosi się to spostrzeżenie głównie do Galicyi, gdzie mamy swobodę i niepotrzebujemy walczyć o byt narodowy. Otóż mamy nadzieję, że pomnik króla Jagiełły będzie jednym z tych czynników, mogących działać stale i skutecznie na silniejsze uczucie patriotycznych rozbudzenie. Szczególnie młodzież nasza, stojąc przed pomnikiem, rozpamiętując jego znaczenie, oby nauczyła się odczuwać jak mówi Mickiewicz:

„Dawne serca bicie i dawną wielkość duszy“. Oby dzisiejsi młodzi, zrodzeni w czasach ucisku i niedoli, stojąc przed pomnikiem, „choć chwilę jedną tak górnie przeżyli, jak tamci żyli niegdyś całe życie“.

Pierwszy dzień uroczystości

Tak więc wielka uroczystość grunwaldzka rozpoczęła się w Piątek dnia 15-go lipca od odsłonięcia tego wspaniałego pomnika, którego opis i wyjaśnienie jego znaczenia podaliśmy powyżej. Wyprzedziło zaś to odsłonięcie uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi celebrowane przez

ks. biskupa Bandurskiego ze Lwowa, który po skończonem nabożeństwie wygłosił do zgromadzonej w świątyni pobożnej publiczności następujące kazanie:*)

Lat temu 500, w tem samem świętem miejscu, Jan z Kluczborga, mistrz Akademii krakowskiej, rozpoczął kazanie dziękczynne po bitwie Grunwaldzkiej w roku 1410, wielbiąc męstwo polskie, zwłaszcza króla Jagiełły. Przed kilku dniami wpadło mi w ręce to kazanie, które nie było jeszcze drukowane. Mistrz Jan stanął tam i wielbił króla Jagiełłę, nazywając go jednym z największych królów chrześcijaństwa. Mistrz Jan wyliczył wszystkie przymioty, jego dobroć, sprawiedliwość i miłość pokoju.

Usiłował on wszelkimi sposobami zachować spokój. Chciał, aby wszyscy, co Chrystusa wyznają, pogodzili się i nie żyli ze sobą jak wrogowie. Oto tym duchem chrześcijańskim owiany król Jagiełło.

Gdy nie mógł pokoju utrzymać, gdy nie mógł

rozprawić się w sposób łagodny z wrogami, gdy widział, że tam właściwie o co innego chodzi, on wtedy podniósł chorągiew w obronie sprawiedliwości i narodu; podnosząc tę chorągiew staje się król Jagiełło wielkim bohaterem, rycerzem Chrystusowym.

Nie był to rycerz krwiożerczy, ale szlachetny, miłujący pokój bohater. Oto te słowa przepiękne wypowiedział przed 500 laty mistrz Jan z Kluczborga.

Dziś skupiliśmy się tu, aby rozważyć, jak wielkiego dzieła dokonali Polacy i Jagiełło przez bitwę pod Grunwaldem.

Radbym mieć wymowę św. Ambrożego i św. Augustyna, abym sławił rycerzy polskich, tryumf polski i wielkiego króla. Tak powiedział przed 500 laty mistrz Jan.

Rodacy! A co ja mam dziś powiedzieć, kiedym stanął tu w tem świętem miejscu.

Widzę tu całą Polskę, która zbiegła się tu, aby zaczerpnąć sił do dalszego życia. Co ja mam Wam, Rodacy najmilsi, powiedzieć? Łatwiej było mówić mistrzowi Janowi, bo byli tu wtedy rycerze, rajcowie, mieszczaństwo i król. Łatwo mu było, bo mówił o tryumfie, a dziś po 500 latach trudno to samo powtarzać.

Widzę tu działość Polski z pod trzech zabo-



Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski.

*) Mowy ks. Biskupa Bandurskiego podajemy w streszczeniu.



GRUPA POLSKA

STRONA LEWA POMNIKA

rów, skupioną, wsłuchaną w słowa pieśni dawnej „Bogu Rodzico“ i mówię w chwili rozpacz, nie-szczęścia, w chwili upadku i gromów, które ze wszystkich stron, nawet od naszych najbliższych, w nas biją, gdy nas wszyscy odbiegają.

Rocznica Grunwaldu, wspomnienie zwycięstwa! Wspominajmy te wielkie, piękne karty naszych dziejów, bo one są znakiem, żeśmy byli. Gdyby nie Grunwald, kto wie, czy Kraków byłby dziś polskim.

Zwycięstwo Grunwaldzkie okryło sławą Polaków, ale przedewszystkiem przyczyniło się do tego, że Polacy utrwaliłi byt i stanęli jakby wał wobec napory krzyżackiej.

Zaznaczam, że już wtedy po bitwie pod Grunwaldem nazywano Krzyżaków Prusakami. Prusakami nazywa ich mistrz Jan.

Wspomnienie Grunwaldu to znak, że jesteśmy, wspomnienie to odczuwają wszędzie, w całym kraju.

Przed kilkudziesięciu laty obchodzono w Krakowie również uroczyste rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. Ale o tem nie wiedzano w kraju, nie-wiedzano po miasteczkach i wsiach.

Czy lud był wtedy uświadomiony o kartach dziejów naszych, które znać był powinien?

Teraz możemy powiedzieć na swoją pociechę, że uroczystość dzisiejsza zatoczyła ogromne kręgi, dziś wszystkie stany, młodzi i starzy wczytują się w te piękne karty naszych dziejów.

Jak Grunwald był początkiem uświadomienia siły narodowej, tak wspomnienie Grunwaldu jest początkiem uświadomienia ludu i robotnika.

Być — albo nie być — tak mogą mówić tylko złamani i zropani, bez Boga w sercu i bez nadziei. Chrześcijanin tych słów nie wyrzeknie: On mówi: byłem, jestem i będę. Jesteśmy, bo wspominamy, bo się nie wstydzimy tych kart, bo się przyznajemy, jako spadkobiercy, do tych bohaterów i rycerzy. Jesteśmy, bo nie tylko wspominamy, ale się uczymy z tych kart.

Uczymy się: co było przyczyną Grunwaldu, co było najważniejszym czynnikiem, który zadecydował o zwycięstwie. To była ofiara jednego serca, to największa królowa, jaka zasiadała kiedykolwiek na tronie. Gdyby nie Jadwiga, nie byłoby Grunwaldu. Ona sprzęgła Polskę z Litwą w jedną całość. Każda, choćby najmniejsza ofiara, dużo znaczy.

Wynikiem zwycięstwa było zespolenie wszystkich sił, dotąd roztrzelonych — to połączenie się Polski i Litwy do jednego celu dążących. Kraków

i Wilno — to hasło złączonych narodów do wspólnej pracy, do wspólnego boju, a potem do zbierania owoców tej walki.

Ofiara to pierwszy czynnik, zjednoczenie wszystkich do jednego celu, to drugi, wreszcie zgoda i jedność, to trzeci czynnik, które bezwarunkowo muszą być wypełnione.

Ks. biskup Bandurski zakończył swoje kazanie następującymi słowy:

Gdy Jagiełło ujrzał w czasie walki grunwaldzkiej, jak jedna z chorągwi polskich chwieje się i pada, zawołał: „Stać murem“ nie dać się ruszyć. To hasło nasze. Stać murem, nie dać się ruszyć z ziemi wiary, religii i mowy i z chałupy. Nie dać się ruszyć, stać murem, bo przyjdzie odrodzenie — widzę je — jest ono blisko.“

Po kazaniu, które wszystkich zgromadzonych poruszyło do głębi, udał się pochód do pomnika.

Tymczasem znacznie jeszcze przed ukończeniem nabożeństwa, a nawet przed jego zaczęciem, zaczęły zbierać się dokoła placu Matejki tłumy ze wszystkich stron. Powstrzymywane kordonami, otoczyły zwartą masą rondel Bramy Floryańskiej, przystrojony w pelargonie. Długim sznurem pociągnęły ku zasłoniętemu pomnikowi kontusze, czamary i stroje włościańskie, ubarwiając czarną masę strojów uroczystych wspólnie z jasnymi toaletami pań i mundurami Sokołów. Nad tłumem unosiły się od czasu do czasu dźwięki orkiestr amatorskich, które nadciągały powoli, torując sobie drogę wśród coraz gęstszej masy między kordonami.

Powoli zaczęły przepelniać się i trybuny, w miarę jak po skończeniu nabożeństwa w świątyni Maryackiej przesuwwały się pod sklepieniami Bramy Floryańskiej sztandary i delegacje. Widok placu, natłoczonego głową przy głowie, był imponujący. Wszystkie okna, wszystkie balkony, wszystkie dachy obramione niezliczonymi głowami. Szczególnie Akademia Sztuk Pięknych dźwiga na sobie cały tłum. A ponad chorągwiami, ponad zielenią girland i wielką żółtą płaszczyzną, kryjącą jeszcze pomnik, jaśniało i ciemniało naprzemian niebo, na którym gęste chmury ustępowały co chwila jasności słonecznej.

Plac udekorowany wspaniale. Środek zajmuje pomnik, zasłonięty czterema płóciennymi ścianami, zawieszonymi na olbrzymich masztach, oplecionych festonami z zieleni i ozdobionych herbami Polski, Litwy i Rusi. Z masztów powiewają chorągwie. Przed pomnikiem ustawiono trybunę dla mówców, okrytą biało-niebieskimi draperiami. Plac zam-

knięto ze wszystkich czterech stron wysokimi słupami, pomalowanymi na niebiesko i biało i zawieszono na nich chorągwie. Wszystkie domy udekorowane bardzo ładnie draperiami i chorągwiami; w oknach i na dachach tysiące publiczności; również dziesiątki tysięcy przed pomnikiem i nakoło pomnika aż ku rondlowi i Bramie Floryańskiej, ku plantacyom. Wśród tych tłumów porządek utrzymują straże pożarne, straż obywatelska, młodzież szkół średnich. Na placu wzniesiono także trybuny dla widzów.

Z jednej strony pomnika stanęła grupa dziewcząt z Kujaw w kraśnych ubraniach; obok nich dziewczęta z Albigowej, dalej górale z Zakopanego w białych cuchach i czerwonych wstęgach, krakowscy chłopcy w białych sukmanach i czerwonych krakuskach z pawimi piórami, wreszcie grupa Węgrów we wspaniałych strojach narodowych; panie węgierskie mają oznaki w trójkolorowych barwach narodowych. Gdy Węgrzy z wieńcem się pojawili, przywitano ich hucznymi oklaskami i okrzykami: „Eljen!“

Tuż przy pomniku ustawiono dwie trybuny honorowe. Na lewej zajął miejsce X. biskup Bandurski i prezydent m. Lwowa, Ciuchciński, ze złotym łańcuchem na szyi.

Obok łoży, rezerwowanej dla Paderewskiego, jego żony i siostry, siedzieli X. prałat Drohojowski, twórca pomnika rzeźbiarz Antoni Wiwulski i przybyły odlewacz pomnika p. Malesset.

Amerykańscy Polacy stanowili osobną grupę, między nimi byli na trybunie reprezentanci Związku Narodowego Polskiego, obejmującego całe Stany Zjednoczone, z siedzibą w Chicago, pp. prezes Maryan Stączyński i wicecenzor Roman S. Abaczynski z Pittsburga. Zebrane masy oczekiwały przybycia głównego orszaku z kościoła; tymczasem orkiestry: Sokoła, Harmonii i bocheńska salinarna przygrywały pieśni narodowe.

Nareszcie o godz. 11½ odezwały się gromkie oklaski, witające nadejście pochodu. Od Bramy Floryańskiej z obu stron Rondla wyszły najpierw barwne chorągwie różnych Stowarzyszeń, między innemi „Gwiazdy“ wiedeńskiej, dalej kilkadziesiąt chorągwi ze starszyzną cechową. Szły chorągwie dwoma rzędami: jeden rząd zbaczał na lewo, drugi na prawo. Tak doszły do pomnika i otoczyły go z obu stron.

Oklaskami i okrzykami z tysięcy ludzkich piersi płynącemi, powitano idącego z odkrytą głową fundatora pomnika. Oklaskom i okrzykom nie było końca, aż do chwili, gdy zajął miejsce na trybunie honorowej.

Paderewskiemu towarzyszyli prezydent miasta dr. Leo w stroju polskim i wiceprezydent dr. Szarski w czamarze.

Przed odsłonięciem złączone chóry z wszystkich dzielnic Polski odśpiewały staropolski hymn „Bogu Rodzica“.

Po śpiewie chóru rozpoczęły się przemowy.

Przemówienie marszałka krajowego St. hr. Badeniego

W pięciowiekową rocznicę bitwy pod Grunwaldem staje dziś w Krakowie myślą, sercem i sumptem wielkiego polskiego artysty i obywatela pomnik zwycięzcy pod Grunwaldem, króla Władysława Jagiełły. Tak jak dziś, tak też i przed pięciu wiekami był dzień dzisiejszy wielkim świętem, świętem radości i tryumfu, bo to zwycięstwo uwolniło kraj od zuchwałej napaści i niesłusznego zaboru, a Polskę od grożącej zagłady i niewoli. To był tryumf sprawiedliwości i dobrej sprawy. W tym dniu też chcemy nie tylko w wspomnieniach przeszłości szukać siły i otuchy na przyszłość, ale chcemy oddać cześć pamięci wielkiego króla, któremu naród zawdzięcza swój byt, swój rozwój państwowy i swoje dzisiejsze istnienie.

Gdybyśmy byli narodem szczęśliwym, w peł-

nym rozwoju niezawisłego bytu państwowego, moglibyśmy w dniu dzisiejszym, przenosząc się myślą w pięciowiekową przeszłość, oddać się wyłącznie usprawiedliwionym uczuciom radości i chwały, lecz ciężkie i groźne położenie polityczne naszego narodu wkłada na nas równocześnie obowiązek poważnego skupienia ducha, sumiennego rozpaмиętywania naszego obecnego położenia, szukania na podstawie wspomnień i przykładów przeszłości dróg, któreby nas do lepszej przyszłości wiodły, a przede wszystkim unikania błędów, które nam najświeższych zwycięstw wykorzystać nie pozwoliły.

W rocznicę bitwy grunwaldzkiej i wobec pomnika Władysława Jagiełły, jakże nie ugiąć kolan przed pamięcią Jadwigi, bez której nie byłoby unji, a więc i Grunwaldu.

Unja była dziełem jej ofiary i zawierała temsamem w sobie pierwiastek ofiary.

Jadwiga złożyła ofiarę swego uczucia na ołtarzu Ojczyzny i Kościoła i za jej przyczyną spełniło się to wielkie historyczne dzieło, chrzest Władysława Jagiełły i Litwy. Ona to wzór chrześcijanki i Polki, sprowadziła swem życiem i cierpieniem błogosławieństwo na Polskę. Zwycięstwo grunwaldzkie to jedna z najjaśniejszych chwil naszej historyi.

Grunwald postawił imię polskie na świeczniku, nie tylko dlatego, że Polska odniosła jedno z największych zwycięstw w XV. wieku, ale i dlatego, że do niego szła po chrześcijańsku i po chrześcijańsku obeszła się ze zwycięzonymi.

Zwycięstwo to złamało potęgę zakonu, wzmościło potęgę Polski, a zawdzięczamy je unii Polski z Litwą, mądrości króla Władysława i dzielności rycerstwa.

W ciągu bitwy zachował król niezwykłą powagę i spokój, panował nad sobą a przytomnością umysłu i spokojem panował również nad całym wojskiem.

Głęboką wiarą przejęty ufał przedewszystkiem łasce Bożej i o nią, w modlitwie skupiony gorąco pro-

sił. Pomimo świetnego zwycięstwa, zmarnowaliśmy owoce Grunwaldu wskutek niesnasek wewnętrznych, niezgody, braku ciągłości w działaniu. Już po bitwie samej byliśmy upojeni radością, mniemając, żeśmy wroga do szczytu pokonali, nie umieliśmy słuchać najzbawienniejszych rad, a pod Malborkiem nie umieliśmy się zdobyć na potrzebną cierpliwość i wytrwałość, bez której niema trwałego zwycięstwa; stąd też, jeżeli bitwa pod Grunwaldem pozostanie na zawsze świetnym przykładem dzielności i cnoty narodowej, to dzieje po niej, aż do pokoju toruńskiego, mieszczą w sobie wszystkie ujemne strony naszej historycznej działalności, jakie zawsze przeszkadzały nam do utrwalenia naszej potęgi: brak sprężystości w działaniu, łatwe ochłonięcie z zapału, a przedewszystkiem niezgody i spory wewnętrzne. Pomimo, żeś-

my zwycięstwa pod Grunwaldem bezpośrednio wyzyskać nie umieli, to jednak jest faktem historycznym, że bez Grunwaldu nie byłoby unii Horodelskiej i Lubelskiej, nie byłoby także państwa Jagiellonów, Polski mocarstwowej i narodu polskiego, a to pozostanie wiekopomnem dziełem i zasługą króla Władysława.

On też stworzył tę szkołę Jagiellońską, spełniania wiernie zobowiązań przyjętych w unii, tudzież zbliżenia i wspólnego życia ludów i narodów o różnym języku, obyczajach i obrządku. To już główny znamieny rys Jagiellonów, przyjęty w spadku po założycielu dynastii, królu Władysławie, który umiał narody, dawniej sobie wrogie w równowadze i ufności utrzymać i do wzajemnych nakłaniać ofiar. Polityka Jagiellonów przez Władysława za-

inaugurowana, sumienna, chrześcijańska, moralna, błyszczy jak światło przyszłości wśród łamiącego się w nieprawościach czasu. Dziś też po pięciu wiekach, mamy nie tylko prawo ale i obowiązek stawiać pomnik bohaterowi, któremu zawdzięczamy na polu bitew tryumf idei chrześcijańskiej i polskiej kultury, i który położył potężny fundament pod przyszłość własnego narodu.



Przemówienie marszałka kraju, St. hr. Badeniego, przed odsłonięciem pomnika.

Wielki królu! Jak Polska długa i szeroka, dziś wszystkie serca pełne są dumy, czci i uwielbienia dla Ciebie zwycięzcy! Wśród bitwy pod Grunwaldem, podczas najzaciętszej walki rycerstwa, gdy potężna pieśń Bogarodzica rozbrzmiewało nokoło w przestworzu, Tyś w skupieniu zanosił do Boga gorącą modlitwę, w której wzywałeś na pomoc Boga sprawiedliwego, jako obrońcę dobrej sprawy.

Dziś po wiekach pięciu, patrząc na położenie narodu polskiego, widzimy, że nie tylko zginęły w nurtach dziejowych następstwa zwycięstwa pod Grunwaldem, ale coraz groźniej nasuwa się pytanie, czy nie poszła na marne cała zasługa dziejowa, jaka się w niej zawiera.

Przed pięciu wiekami święciliśmy tryumf sprawiedliwości i prawa, dziś w ciężkiej doli naszego

narodu tylko my jedni w tym kraju mamy prawo i możność poważnej pracy dla rozwoju naszej narodowości; na nas też ciężą przedewszystkiem obowiązki, które nam przekazały dzieje i tradycje naszych przodków. Dziś więc bardziej niż kiedykolwiek pamiętać chcemy, żeś Ty wielki królu pozostawił nam w spuściźnie tę swoją modlitwę, która jest i pozostanie modlitwą całego polskiego narodu. Z tą modlitwą w sercu pójdziemy naprzód wzmocnieni, lecz nie upojeni wpsomnieniem przeszłości, pójdziemy drogą jasną, czystą, w pracy codziennej, znoјnej, mozolnej i ofiarnej — pójdziemy zwartym szeregiem.

U celu tej drogi widzimy nie błędny ogień jako twór zbolelej i schorzałej duszy narodu, nie cień świetlany, nieuchwytny i niedostępny, oddalający się coraz bardziej, im bliższym się nam wydaje, lecz słup ognisty, którego nic i nigdy ugasić nie potrafi, a na nim widnieje napis: „odrodzenie narodu“.

A w chwilach trudnych i bolesnych, które się w ostatnich czasach tak bardzo mnożyły, gdy здаwać nam się będzie, że siły nasze ustają, a duch upada, wtedy przypomnijmy sobie, że i pod Grunwaldem była chwila, gdy chorągiew królewska upadła pod nogi krzyżaków, ale gorąca wiara, serdeczna modlitwa, mądrość króla jego spokój i zwar-

tość naszych sprawiły, że niebawem powiewał znowu w górze swobodny i dumny orzeł biały.

A teraz niech spadnie zasłona, która ten pomnik zakrywa. Niech go przyjmie w opiekę ta polska stolica, która była świadkiem chrztu Jagiełły i niech go przechowuje z tą samą czcią, i miłością, z jaką przechowywała tyle drogich nam pomników naszej przeszłości.

Niech ten pomnik będzie po wsze czasy drogowskazem, wiodącym do wierności Bogu, do gotowości do ofiar na rzecz ojczyzny i do wielkich cnót narodowych.

Mowę marszałka często oklaskiwano i przerywano okrzykami brawo!

Gdy marszałek zakończył swą mowę słowami; „Niech spadnie zasłona“ — opadły w jednej chwili zasłony płóciennе, a wówczas ukazał się tysięcznym tłumom wspaniały i potężny pomnik króla Władysława Jagiełły w całej swej okazałości. Publiczność przyjęła pomnik z powszechnym podziwem i gorącym uznaniem. Głośnie oklaski długo nie milkły.

Równocześnie gotuje publiczność gorącą owacyę Paderewskiemu, który wstępuje na mównicę, by zabrać głos. W tem odezwały się potężne fanfary pieśni p. t. „Grunwald“, którą wykonała orkiestra pod batutą dyr. Nowowiejskiego. Po wysłuchaniu pieśni przemówił ofiarodawca pomnika

Przemówienie Ignacego Paderewskiego

Dzieło, na które patrzymy, nie powstało z nienawiści.

Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny nietylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej, silnej przyszłości...

Zrodziła je miłość i wdzięczność dla tych przodków naszych, co nie po łup, nie po zdobycz szli na walki pole, ale w obronie dobrej, słusznej sprawy zwycięskiego dobyli oręża.

Twórca pomnika i wszyscy, co mu przy pracy byli pomocni, składają hołd ten dziękczynny świętej praojców pamięci; składają go na ołtarzu Ojczyzny jako votum pobożne, błagając te wysokie, świetlane duchy, od wieków już z Bogiem złączone, by wszystkie dzieci tej ziemi natchnęły miłością i zgodą, by rozszerzyły serca nasze, by wyprosiły dla nas i wiary moc i nadziei pogodę, rozwagę, cierpliwość i tę dobrą wolę, bez której nie ma ani cnót cichych, — ani sławnych czynów.

Niech je więc Naród, w osobie najwyższego wszystkich ziem polskich Swego dostojnika, tę ofiarę serc naszych miłościwie przyjąć raczy.

Pragniemy gorąco, by każdy Polak i Litwin, każdy z dawnych dzielnic Ojczyzny, — czy z za Oceanu, spoglądał na ten pomnik, jako na znak wspólnej przyszłości, świadectwo wspólnej chwały, zapowiedź lepszych czasów, jako na część własnej, wiarą silnej duszy...

Prastarej, ukochanej Stolicy naszej oddajemy to dzieło we władanie wieczyste.

Do prześwietnej Rady stołecznego Grodu, do Jej dzielnego, zasłużonego prezydenta gorącą i usilną zanosimy prośbę, by nad tym pomnikiem zechcieli życzliwą i troskliwą rozciągnąć opiekę.

Przy słowach „oto twórca“ przedstawił p. Paderewski publicznie zebrany p. Wiwulskiego, któremu natychmiast zgotowano serdeczną owacyę.



GRUPA LITEWSKA

STRONA PRAWA POMNIKA

Następnie wstąpił na mównicę prezydent m. dr. Leo, który przedewszystkiem gorąco pocałował w obydwa policzki p. Paderewskiego oraz p. Wiwulskiego.

Ustępującego z mównicy p. Paderewskiego żegnano z tym samym, co poprzednio, entuzjazmem. Tu i ówdzie posypały się kwiaty. Zabrał głos dr. Leo.

Przemówienie prezydenta miasta Krakowa Dra Juliusza Lea

Mam w imieniu miasta Krakowa objąć pieczę nad pomnikiem chwały narodowej — dziełem genialnego artysty — darem wielkiego patrioty, drogiego naszego mistrza Ign. Paderewskiego.

W chwili takiego nastroju słów dobrać trudno, by wyrazić szczerze i prawdziwie to, czem serce i dusza przepełnione.

Toczyły się u nas dość żywe, jak zwykle, spory, w jaki sposób obchodzić mamy nagodniej pamiętkę wielkiego zwycięstwa. Rzec tę uważałem za rozstrzygniętą z chwilą, gdy przed rokiem zjawił się u mnie Paderewski i poprosił o grunt pod budowę wspaniałego pomnika.

Rozstrzygnięcia dokonały dwie duże wielkich artystów polskich. Odczuły one potrzebę, by dać światu twórca ducha polskiego, obleczonej w najpiękniejszą formę dzieła sztuki polskiej.

Dzieło miało być aktem hołdu współczesnego geniusza polskiego dla sławnej przeszłości naszej — miało być zarazem czynem patriotycznym przez swą treść i uczucie, jakie z niego bije na każdego najobojętniejszego przechodnia, — miało być wre-

szcie spiżowem, a więc najtrwalszem świadectwem i stwierdzeniem, że w narodzie nie tylko nic nie

zamarło od czasu grunwaldzkiego boju, — ale, że naród ten chwilowo rozbity, rozproszony i poniewierany, czuje się jednym, bo jednym jest jego język przepiękny, jedna jego kultura wiekowa, tradycja, jednym obyczaj, jedna wreszcie miłość gorąca i niewygasła ziemi ojczystej.

A jednocześnie rozstrzygnięcie tej kwestyi tak palącej i tak drażniącej dokonała zgodna opinia tych dzielnic naszej wielkiej Ojczyzny, gdzie wolno w ciasnym lub szerokim zakresie pracować nad podniesieniem oświaty narodowej. Padło z Krakowa pierwsze hasło, któremu nikt sprzeciwić się nie śmiał — bo było roztropne, patriotyczne i do-

stosowane do obecnego nastroju zbiorowej duszy polskiej. Hasłem tym, jak powiada odezwa wielkopolska, to obowiązek uświęcenia wielkiej rocznicy grunwaldzkiej czynem odpowiednim naszym czasom, potrzebom, uczuciom.

A czynem tym nie mogło być nic innego, jak wielka jednorazowa ofiara całego społeczeństwa



Dr. Juliusz Leo, prezydent miasta Krakowa.

na rzecz oświaty narodowej. Temu zawdzięcza powstanie „Fundusz oświatowy“, związany na zawsze ze wspomnieniem roku grunwaldzkiego.

I postąpiliśmy tak, jak uczucie i rozum nam pokazują. Odnieśliśmy w roku grunwaldzkim wielkie moralne nad sobą zwycięstwo. Uniknęliśmy dwóch niebezpieczeństw równie szkodliwych, jak groźnych, a tak często, niestety, w naszych warunkach bytu narodowego się powtarzających, bo wypływających z natury naszego obecnego położenia, Nie daliśmy posłuchu głosom, które w wielkim święcie nie widziały nic innego, jak sposobność dania folgi swym uczuciom nienawiści do potężnego wroga, który sam ogłosił się spadkobiercą krzyżackiej idei gwałtu i bezprawia.

Nie poszliśmy również za ludźmi, którzy w przesadnej obawie przed każdym gorętszym słowem i wezbraniem uczuciem zapominają, że jawna cześć dla czynów chwały narodowej jest wielkim moralnym czynnikiem w życiu zbiorowym potomków, nieodzowną podporą i pociechą w dniach smutku i upadku.

A więc stwierdziliśmy, że jesteśmy silni, bo jesteśmy zgodni co do zasadniczych kierunków naszej pracy narodowej. Wobec wrogów, którzy nas otaczają, rozporządzamy jedynie moralną bro-

nią — ale broni tej umiemy coraz lepiej używać, a że broń to, która nigdy nie rdzewieje, której siła i moc z każdym rokiem potężnieje — więc pewni zwycięstwa patrzymy z otuchą w przyszłość i niezłomną wiarą w odrodzenie narodu.

Oddałeś mistrzu drogi, dzieło wielkie geniusza polskiego pod opiekę miastu naszemu. Przepelnieni wdzięcznością za Twą ofiarność, za Twój dar, odzwierciadlający głębię Twych uczuć patriotycznych — uważać się będziemy po wieki za stróżów tego pamiątkowego dzieła.

Obok imion wielkich mistrzów sztuki polskiej, którzy tu żyli i działali dla Ojczyzny, imiona Twoje, i twórcy pomnika grunwaldzkiego będą świeciły jasnym blaskiem w dziejach kultury tego miasta, a temsamem w dziejach narodu polskiego. Naród, który wydaje takich synów powiedzieć może w dniu pamiątkowym obchodu przyjaciółom swym i wrogom: dumny jestem z chwały przodków, którzy nie krzywdą i krwią ludzką, lecz miłością państwo polskie budowali — ale również dumny jestem ze synów moich teraźniejszych, bo nie stracili ducha, lecz jęli się na nowo ciężkiej pracy nad zbudowaniem nowego, daj Boże, świetniejszego gmachu Ojczyzny.

Akt fundacyjny pomnika

W dniu 22. kwietnia br. odbyło się założenie kamienia węgielnego pod pomnik Jagiełły i poświęcenie pomnika. W dniu tym wmurowano też w kamień węgielny akt fundacyjny, którego treść jest następująca:

Działo się w mieście Krakowie dnia 22. kwietnia roku tysiącznego dziewięćsetnego tego dnia, o godzinie 10-tej rano położono kamień węgielny pod pomnik króla polskiego, Władysława Jagiełły na tym placu, zwanym „placem Matejki“.

Pomnik ten stawia własnym kosztem Ignacy Paderewski, ofiarowując go miastu Krakowowi w pięćsetną rocznicę zwycięstwa, odniesionego przez wojska polsko-litewskie nad Krzyżakami pod Grunwaldem dnia 15. lipca 1410 roku — więc stawia go praojcom na chwałę, braciom na otuchę!

Zwycięstwo Grunwaldzkie było słusznym odwetem za dwuwiekowe przeszło przeniewierstwa i grabieże, spełniane na ludach słowiańskich i litewskich i położyło na długie lata tamę natarczy-

wemu naporowi żywiołu germańskiego na odwieczne siedziby tychże ludów, a zwłaszcza na ziemię polskie.

Oby ten pomnik budził bezprzestannie wspomnienia owych wielkich tradycji dziejowych, którym naród polski winien nadewszystko pozostać wiernym, jeżeli ma być swój zachować i polepszyć i oby wznawiał we wszystkich Polakach świadomość, że mogą chybić tego celu, jeżeli nie wytrwają przy swych zadaniach i ideałach narodowych: strzegąc ich i broniąc łącznie i zgodnie ramię przy ramieniu, do upadłego, jak bronili ongi nasi wielcy przodkowie na polach Grunwaldu za przewodem błogosławionej iście pamięci króla Władysława Jagiełły!

Twórcą pomnika jest artysta-rzeźbiarz Antoni Wiwulski.

Techniczną pracę około ustawienia pomnika prowadzi Dr. Jan Zubrzycki, architekt cywilny.

Aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał X. Juliusz hr. Drohojewski, kanonik honorowy

kapituły wileńskiej. Jako świadkowie kładą swe podpisy: Fundator Ignacy Paderewski i jego małżonka Helena z baronów Rosenów, Antoni Wulski, Dr. Juliusz Leo, prez. m. Krakowa, Dr. Jan

Sas Zubrzycki, architekt cywilny, Tadeusz Jentys, pełnomocnik Fundatora, Dr. Stefan Jentys i Dr. Wiktor Czermak, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i X. kanonik Julian Drohojewski.

Drugi dzień uroczystości

Uczczenie królowej Jadwigi

W drugim dniu uroczystości odbyło się uczczenie pamięci, tak drogiej całemu narodowi, królowej Jadwigi. W sobotę 16-go lipca, była to właśnie wilia do 511 rocznicy jej śmierci. Tłumy pospieszyły do świątyni na Wawelu, aby tam modlić się u grobu tej ukochanej naszej, tej niewątpliwie świętej królowej. Ktokolwiek zaś tam wznosił modły do Niebios, ten modlił się zaiste nie za jej duszę przyczystą, ale błagał ją o wstawienie się do Przedwiecznego, aby czasy próby i niedoli dobiegły nareszcie kresu, aby i dla nas wreszcie jakaś lepsza zaświtała jutrzeńka. Powszechna w całym narodzie cześć dla królowej Jadwigi, ten ruch, jaki się obecnie rozpoczął wśród całego polskiego narodu, ruch rosnący i potężniejący z dnia na dzień, a mający na celu uproszenie u Stolicy Świętej w Rzymie kanonizacji Jadwigi, czyż nie jest to także dowód naszej narodowej zgody i solidarności? Kto patrzył na te tłumy rozmodlone w katedrze na Wawelu, a ze wszystkich stron Polski zebrane, tego dusza polska musiała rosnąć i krzepić się. Zaiste ofiara królowej Jadwigi nie była daremną! Zespoliła

ona naród polski w taką jednolitą całość, że teraz najgorsi i najzaciętsi wrogowie nasi, całości tej rozbić nie są w stanie. Ziemię nam odbierają, wiarę prześladują, mowę gnębią, dzieci katują, praw wszelkich odmawiają, a przecież to wszystko daremne!

Naród, jak tworzył całość, tak ją też tworzy i nadal. Ba, jak się teraz okazało, to całość ta jest obecnie jeszcze silniejsza i bardziej zwarta, aniżeli przedtem. Z kultu dla królowej Jadwigi okazuje się, że naród polski posiada swoje wspólne hasła, rozchodzące się nad wyraz szybko po całym Polski obszarze. Stucznie stworzone granice żadnej tu nie stanowią przeszkody, duch narodu ani rewizyą, ani paszportem nigdzie zatrzymać się nie da. On dociera wszędzie, ogarnia dusze największych prostaczków, budzi w nich miłość dla wspólnej sprawy, uczy wielbić przeszłość i w taki sposób ubezwładnia wszelkie wrogów wysiłki, skierowane ku naszemu wytępieniu.

Po nabożeństwie wygłosił znowu ks. biskup Bandurski wzniosłą przemowę, która do łez zgromadzonych poruszyła.

Trzeci dzień uroczystości

Pochód na Wawel

Najwspanialszym jednakże objawem tego naszego narodowego ducha, był pochód z błoń na Wawel do grobu króla zwycięzcy z pod Grunwaldu w niedzielę, dnia 17-go lipca. — Kto tylko

miał sposobność i szczęście patrzenia na ten pochód, tego musiał widok, jaki się oczu jego przedstawiał, najgłębszym przejąć podziwem i uwielbieniem. W pochodzie brało udział kilkadziesiąt

tysięcy ludzi ze wszystkich części Polski, najrozmaitszych warstw i stanów; na czele jechały na koniach banderye włościan w strojach ludowych, potem maszerowały zwarte szeregi Sokołów, których było razem kilkanaście tysięcy, wreszcie najrozmaitszego rodzaju delegacye krajowe i zagraniczne, stowarzyszenia i reprezentacye. Wszyscy zaś maszerowali z takim spokojem i przejęciem się wielkością chwili, taka była w wszystkich twarzach powaga, że drugiego takiego pochodu chyba nikt jeszcze nie miał sposobności oglądania. Szli oni w skupieniu największem, z myślą zwróconą ku Ojczyźnie, ku jej przeszłości wspaniałej i ku jej niedoli obecnej. W całym pochodzie panował wzorowy porządek, pomimo, że razem z widzami brało w nim udział stokilkadziesiąt tysięcy ludzi, widzowie bowiem tworzyli po obu stronach gęsty szpaler, a okna i balkony były przepełnione, to przecież nie wydarzył się ani jeden wypadek jakiegoś nieporządku, policyi prawie że nie było widać, a przecież ład ani na chwilę nigdzie nie został zakłócony. Na Wawel, do tej skarbnicy naszych najdroższych pamiątek narodowych, wchodzili przedstawiciele całej Polski w głębokim skupieniu i składali tam wieńce i w takim samym zaś wzorowym porządku odmaszerowywali po drugiej stronie zamku.

Patrząc na te przechodzące karne szeregi, musiał każdy przyjść do przekonania, że przecież my Polacy nauczyliśmy się bardzo dużo, nie zapomniawszy jednak o niczem. Można się było przy tej sposobności także przekonać, do jakiego stopnia

były płonne i marne nawoływania tych wszystkich narodowego ducha gascieli i tłumicieli, którzy przestrzegali przed uroczystościami grunwaldzkimi i przed pochodem z obawy jakichś demonstracji lub niepokojów. Nie odezwał się ani jeden okrzyk nienawiści, ani jeden głos nieprzyjaźni. Nie wysączyliśmy ani kropli żółci na naszych wrogów, natomiast w najwspanialszym nastroju zestrzeliliśmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy. Okazało się więc teraz, do jakiego stopnia ci wszyscy uczuć narodowych gasciele nie znają swojego narodu, jak nic nie wiedzą o usposobieniu panującym w warstwach jego najszerzych. Ci ludzie niby, zdawałoby się rozumni, obawiali się wylewów nienawiści na Prusaków, a w odwecie pruskiej zemsty w postaci pierwszych wywłaszczeń. Co za bezdenna naiwność. Oni przypuszczali, że wróg nasz da się uśpić i oszukać. Jeżeli będziemy cicho siedzieć i zapomnimy o Grunwaldzie, da nam pokój, jeżeli nie, to zacznie wywłaszczać. Jak gdyby polityka od uczuć była zależną, nie zaś od chłodnego wyrachowania. Raczej odwrotnie można przypuszczać, że gdybyśmy byli zapomnieli o Grunwaldzie, to wrogowie nasi byliby mieli prawo powiedzieć, że polityka ich wobec Polaków jest dobra i odpowiednia, doprowadza ich bowiem do zaniku uczuć narodowych, a powszechną solidarność narodu osłabia. My jednakże nie urządziliśmy żadnej hałaśliwej demonstracji, okazaliśmy natomiast taką spokojną potęgę naszej do Ojczyzny miłości, iż każdy, choćby nawet wróg, musiał przed majestatem tej miłości uchylić czoła.

Udział duchowieństwa

Nad wyraz pocieszającym i krzepiącym duszę polską objawem był liczny udział duchowieństwa w pochodzie. Widzieliśmy między włościanstwem, tudzież wśród delegacji, licznych księży, zarówno świeckich, jak zakonników. Dobrze zaiste się stało, że przybyli i że serdeczne uczucia swoje dla narodu, którego są synami, okazali, stwierdzając przysłowie, że „duchowieństwo przodem, lecz zawsze z narodem“.

Nad wszystko jednakże i wszystkich, wybiła się szlachetna postać kapłana-obywatela, księdza biskupa Bandurskiego. O nim słusznie można powiedzieć, iż był duszą całego obchodu. Nikt nie przyczynił się więcej od księdza biskupa Bandur-

skiego do wniesienia tego podniosłego a pełnego powagi nastroju, jaki w ciągu całej panował uroczystości.

Jego kazanie wygłoszone w kościele N. Panny Maryi w pierwszy dzień uroczystości przed odsłonięciem pomnika Jagiełły, a potem druga jego przemowa na Wawelu po mszy sw. na cześć królowej Jadwigi, ileż tam było wielkich myśli ile gorących słów pocieszenia dla zboląłych serc polskich.

Wreszcie przemowa na błoniach do Sokołów przed wyruszeniem pochodu. Ktokolwiek słyszał te słowa natchnione, musiały mu one na zawsze utkwąć nie tylko w pamięci, ale w sercu przedewszystkiem. Brzmiała ta przemowa jak następuje:



CHŁOP Z ROZERWANEMI KAJDANAMI

STRONA TYLNA POMNIKA

Błogosławieństwo Ci Polsko i chwała,
Bo choć my wszyscy cierpieli pospołu,
Tyś najwielmożniej z nas wszystkich cierpiała.
Ty niebotycznej Twej krzywdy ogromem
Wrogów trzymałaś wciąż pod Bożym gromem.
Ty wśród mąk sercem, co kochało wiele,
Potężniej żyłaś niż ujarzmieciele,
I życiem Twoim Tyś nam życie dała
Błogosławieństwo Ci Polsko i chwała!

Błogosławieństwo Ci Polsko i chwała, bo Twa przeszłość, księga czynów, pełnych blasku i zasługi; bo Twe drogi to poświęcenie i miłość wyższych ideałów; bo Twe walki to obrona sprawiedliwości i prawdy.

Błogosławieństwo Ci Polsko i chwała, bo wrogów trzymałaś wciąż przed Bożym gromem; bo Europie byłaś przedmurzem; bo Litwie chrzest przyniosłaś jako wiano królewny, Piastównej, korzającej się ofiary bólem; boś i z Krzyżakami, strojnemi w znak Chrystusowego godła, krwawą rozprawę przeprowadzić musiała.

Błogosławieństwo Ci Polsko, bo byłaś sercem, co kochało wiele; bo krzywdy żadnej u stóp Twego tronu nie miałaś; boś Aniołem wiodła pra-ojców Piastowych, aby Jagiełłom przygotowali gościniec dla pochodu w zasług tryumfie, a Ruś i Litwę jako macierz przygarnawszy pod skrzydła, dałaś im dobro i uczyniłaś z nich ludy stojące w blasku sławy.

Błogosławieństwo Ci Polsko za Płowce, Grunwald, za chrzest Litwy i opiekę nad Rusią, za Chrobrych, za Łokietków i Jagiełłów, za dzień dzisiejszy, w którym dzieci Twe z całej Polski, ongiś sięgającej od morza do morza, a dziś rozdzielonej, zebrałaś u stóp Wawelu.

Błogosławieństwo Ci Polsko za te zamki kresowe, za te kurhany kryjące poległych obrońców,

za te świątyn polskich wierzyce, za te krzyże przy rozstajnych drogach, za te sztandary zwycięskie, za pieśń „Bogarodzico“, co dziś echem doleciała jako echo tryumfu.

Błogosławieństwo Ci Polsko za ten dzień dzisiejszy, dzień, który wschodzi nad nami jako zorza tęczowa i biednym niewolnikom, skutymi potrójnymi kajdanami, daje dzień sławy, tryumfu.

Błogosławieństwo Ci Polsko, boś jedną z tych przejasnych krain, które nie mają na sobie krwi, krzywdy, lecz znaki odebrane od krzywdzicieli.

Oto dziś stajem przed Twojem, Polsko obliczem, my rzesze biednych tułaczy, gnębionych, więzionych, wywłaszczanych, przesładowanych, deptanych, trutych okropnym napojem zwątpienia, stajem, słuchając Zygmunta, budzimy się z letargicznego uspienia, bo do nas Ty mówisz, do nas Ty wyciągasz ramiona, bo do nas Ty dziś wołasz: Dzieci moje! My innego głosu dziś nie słyszymy, innego hasła nie mamy; dziś jedna myśl nas przejmuję: że jesteśmy dziećmi Polski.

Polska — to hasło, co zebrało tysiące, to hasło, które przywiodło dzieci z za Oceanu, dzieci, szukające chleba na obcej ziemi, Polska — to hasło, które przekradło się za kor-

dony, sprowadziło rzesze z Kowna, Wilna, Kijowa, Petersburga, Warszawy, Gniezna, Poznania. My innego hasła nie mamy. Dlatego zbiegły się tu tysiące ludu do wrót chaty Piastowej, dlatego te mnogie sztandary, chorągwie i wieńce i rozbrzmiewają tony muzyki i śpiewu. Z chat i z wiosek dalekich zbiegli się tu wszyscy, aby zaznaczyć, że dziećmi Polski jesteśmy. Mury Krakowa rozszerzyły się, aby przyjąć dziatwę, z najdalszych stron Ojczyzny przybyłą. Oto syny Polski, która trwożna i niepokojna czeka, co ta rzesza uczyni, jaki to żar



Antoni Wiwulski, twórca pomnika króla Jagiełły.

rozpali w ich sercach, jaka to moc budzi się i podniesie się tysiące dłoni ku powołaniu sprawiedliwości.

Oto my zaznaczyć chcemy Europie, że jesteśmy, żyjemy — zaznaczyć to w obliczu całego świata cywilizowanego. Z pod Grunwaldu idzie ku nam echo tryumfu, idą ku nam duchy rycerzy zakutych w zbroje. Każdy rycerz stamtąd dotyka twego ramienia, Sokole dziś pasowany na rycerza Polski. A hasłem twem, co płynie z pod Grunwaldu, to hasło: „Czuwaj, ramię krzep, Ojczyźnie służ!” — to twe hasło Sokole. Czuwaj na posterunku, gdziekolwiek jesteś, a ramię i siłę fizyczną krzepiąc, krzep ducha w narodzie i Ojczyźnie służ!

...Byłaś królową — jesteś niewolnicą.
Jeżeli naród pod jarzmem upada,
Cały świat woła pełen wzgardy: zwyciężonym biada!
Lecz jeśli naród pod obuchem żyje, działa,
Silnym duchem i sercem, wtedy zwyciężonym chwała!

To sobie zapamiętaj, Sokole, jeżeliś silny sercem, wielki duchem. Dobry, choć w niewoli, to więcej wart, niż ten, kto rządzi, a jest zły. A więc bądź dobrym Sokole i silnym!

Za chwilę wspaniały, kilkudziesięcioletni pochód ruszy z tego niezmiernego Błonia z pod kopca Kościuszki na Wawel, a w nim widzimy dzieci całej Polski: uczonych, prostaczków, Sokółów, siemniżny tłum, robotników rzeszę. Jednolity tłum popłynie przez ulice Krakowa w pochodzie tryumfalnym na Wawel. Ten pochód przypomnieć ma nam, żeśmy do zwycięstwa przygotować się powinni ukochaniem wszystkich stanów i zgodą

jednolity. Polska ma być wykrzesana tak przez pług wieśniaka, jak narzędzia rzemieślnika; do budowy Ojczyzny wszystkie serca i wszystkie siły sprządz się mają.

Idź narodzie na Wawel, posłuchaj dum przeszłości, niech cię one napelnia nadzieją lepszego jutra, idź w Imię Boże i Królowej Korony Polskiej Maryi i królowej Jadwigi.

W poniedziałek 18-go lipca wygłosił ks. biskup Bandurski jeszcze czwartą przemowę od trumny św. Stanisława skierowaną do najgorzej prześladowanych, wzruszyła ona du łez tłumy pobożnych tak, że w świątyni odezwały się szlochania.

W takich warunkach nic też dziwnego, że był ks. biskup Bandurski przedmiotem powszechnego uwielbienia i najgorętszych owacy. Podczas pochodu zwracały się oczy wszystkich ku balkonowi, na którym zasiadł ten kapłan natchniony, zwracały się oczy a czapki chłopskie i sokole podnosiły się w górę, powietrze grzmiało od okrzyków na jego cześć i sławę.

Bogu też Najwyższemu zaiste dziękować należy, iż nam takich daje biskupów jak ks. Bandurski, takich kapłanów umiających i wiarę krzepić i najgorętszą rozniecać miłość Ojczyzny. O ks. Bandurskim słusznie można powiedzieć, iż on jest obecnie duchowym Polski Prymasem. On przez swój zapal, przez swoją gorącą miłość Ojczyzny stał się teraz w obliczu całej Polski w Krakowie zgromadzonej naszym królem-duchem, zastępcą króla w czasach bezkrólewia.

Udział innych warstw i stanów

Wielkiej żywotności naszej dowodem był również udział w pochodzie wszystkich warstw i stanów całego narodu. Szczególnie dopisało nasze dzielne kochane włościaństwo. Gdy się patrzyło na te zwarte szeregi włościan w barwnych sukmanach, jadących na koniach lub maszerujących pieszo, to aż serce rosło. Każdy na taki widok musiał sobie powiedzieć; nie zginęła Polska i nie zginie, skoro jej teraz tylu dzielnych przybyło synów. Marzenie naszego wielkiego bohatera i wodza Tadeusza Kościuszki spełniło się, lud polski stanął na wyłomie i w pracy za Ojczyznę w pierwsze wysunął się szeregi.

Wspaniale przedstawiało się także sokolstwo polskie. Półtorej godziny trwał przemarsz So-

kołów. Przed zwrokiem widza przesuwali się ich tysiące, wszyscy pełni spokoju i powagi, miarowym szli krokiem, wszyscy jakby chcieli zaznaczyć, że jak teraz idą uczcić króla-bohatera, tak w razie potrzeby gotowi pójść, aby oddać życie za ojczyznę. Także popołudniowe w niedzielę ćwiczenia Sokółów przedstawiały widok nad wyraz piękny i barwny. Nadzwyczajna sprawność wszystkich ruchów i ćwiczeń była dowodem siły, zręczności, zdrowia młodszego w narodzie pokolenia. My przecież pomimo wszystkiego źle nie stoimy, skoro jeszcze tyle między nami zdrowia, zręczności, a przytem tyle poczucia wzajemnego braterstwa.

Najsmutniej trzeba przynąć, wyglądał udział



KRÓL WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO

GÓRNA CZĘŚĆ POMNIKA

w uroczystościach i pochodzie najstarszej w narodzie braci, to jest obywatelstwa ziemskiego i szlachty. Jeżeli się porówna udział tej warstwy narodu naszego w dawniejszych obchodach n. p. w pogrzebie Kazimierza Wielkiego w roku 1869 z udziałem w obchodzie grunwaldzkim, to smutne nasuwają się myśli. Co się stało z tą szlachtą i z tą magnaterią naszą? Czy wyginęła? Czy już może dla sprawy narodowej zobojętniała? Dawniej, gdy chodziło o okazanie swoich względem Polski uczuć, wyruszały ich całe zastępy, powiewały z daleka kity na kołpakach, lśniły karabele. Teraz była ich zaledwo garsteczka. Cóż się więc stało? Zapewne dużo ich ubyło, nie są oni już

tem, czym byli przed pół wiekiem, co jednak jest najsmutniejsze, to fakt, że im „animuszu“ i ducha ubyło, że niema niestety wśród obywatelstwa naszego dawniej gorącości uczuć dla sprawy ojczyściej. Głosiciele mniemanej trzeźwości i trójlojalności jednak wśród tej warstwy narodu potrafili czegoś dokonać. Nie potrzebujemy się jednak tak bardzo tem trapić. Ubytek jest bowiem sówicie, tysiąckrotnie wynagrodzony. Wprawdzie przeredziły się zastępy idących w pierwszym szeregu, szyk ich trochę się załamał, w zamian jednak za ten ubytek wysuwają się od dołu zastępy nowe, świeże, pełne żywotności, a matka Ojczyzna cieszy się na ich widok i ociera łzy otuchy i radości.

Owoce grunwaldzkiego obchodu

Kto podczas uroczystości na pamiątkę Grunwaldu urządzonych obawiał się jakichś hałaśliwych demonstracji, ten zawiódł się srodze. Zawiedli się wrogowie nasi. Jak już wspomnieliśmy, nie padło tu ani jedno słowo nienawiści. Natomiast następstwa i owoce zjazdu całego i uroczystości są wspaniałe i pozostaną trwałe na zawsze. W tym wypadku nie chodziło wcale o knowanie jakichś potajemnych spisków, lub o przygotowanie jakichś narodowych ruchów. My Polacy dzisiejsi jużemy się ze spiskami na zawsze pożegnali, nam czego innego potrzeba. A mianowicie potrzeba nam uświadczenia najszerzych warstw narodu, potrzeba rozbudzenia uczuć silnych, a solidarnych. My nie mamy państwa, któreby nas siłą trzymało, my tworzymy tylko całość duchową, żyjemy jako naród tylko życiem wewnętrznem. Zewnątrznie rozbici, przymusowo podzieleni między trzy organizmy państwowe, nie posiadamy ani rządu własnego, ani szkoły, ani wojska, jednym słowem nie posiadamy niczego, co daje siłę na zewnątrz, coby mogło do fizycznej posłużyć obrony. A przecież pomimo tego jesteśmy jednością, której nic rozbić nie może. Jedność ta zaś zasada się na jedności uczuć i na możliwie najszerzem uświadczeniu narodowem.

Aby jednak taki stan rzeczy w narodzie utrzymać, aby spotęgować narodu odporność, do tego potrzebnem jest, aby te miliony braci jednako czujących dawały od czasu do czasu wyraz tym swoim zbiorowym uczuciom. To się właśnie stało podczas uroczystości grunwaldzkich. Jedna myśl i jedno uczucie zespoliło synów tego

narodu, wszystkie dzielnice Polski złączyły się, odżyła tu w Krakowie Polska jedna i niepodzielna.

Świadomość narodowa się wzmogła. Sto piętnaście lat temu, jak państwo polskie rozebrano. No i cóż z tego? Czy naród polski przestał istnieć? W dniach od 15. do 17. lipca r. b. cały świat przekonał się, że nie przestał istnieć, że tworzy jedność niepodzielną, silniejszą może nawet, aniżeli dawniej. Cierpienie zespoliło nas wszystkich jeszcze silniej.

Przekonał się teraz cały świat, że Polacy to nie jakieś tam sobie plemionko mieszkające w różnych państwach, ale że to naród wielki. Naród taki można sztucznie porozdzielać, ale jego jedności rozbić nie można. Jedność ta bowiem zasada się na wspólnych wielkich dziejowych tradycjach. Gdybyśmy nic więcej nie mieli, tylko wspomnienie jednego takiego zwycięstwa jak Grunwald, to już toby wystarczyło, aby nas utrzymać w jedności. Dobrze się więc stało, żeśmy to sobie przypomnieli, żeśmy się we wspomnieniu Grunwaldu ponownie zbratali, żeśmy się wzajemnie pokrzepili i otuchy sobie dodali do dalszych walk, trudów a może i cierpień. Takie powszechne serc pokrzepienie było nam potrzebne. Przeświadczenie, że zastępy narodowo uświadczonych nietylko się nie przeredziły, ale przeciwnie znacznie się pomnożyły, napawa nas wiarą w przyszłość. Nie, naród takim żyjący życiem, naród umiejący w taki sposób czcić swoją wielką przeszłość, naród taki zginąć nie może. On do czasu przetrwa wszelkie burze i przeciwności, aż nareszcie zaświta jutruzenka zbawienia.



ODSŁONIĘCIE POMNIKA KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY
W KRAKOWIE DNIA 15. LIPCA 1910 R.

DRUKARNIA „PRAWDY“
KRAKÓW, STOLARSKA 6, TELIF. 1018
WYKONUJE NAJTANIEJ WSZELKIE RO-
BOTY DUKARSKIE

6no -
1920/21

6v. 456

